Tajemnica Pont-Saint-Espritu

15 sierpnia 2023

W drugiej połowie XIII wieku we francuskiej miejscowości Saint-Saturnin-du-Port rozpoczęto budowę mostu, który jak miało się później okazać przyniesie osadzie niezwykłe bogactwo dzięki pobieraniu tam podatku octroi. Most ten jest najstarszym mostem na rzece Rodan, jednak w swej historii nie obył się bez zniszczeń wojennych.

15 sierpnia 1944 roku kiedy alianci szykowali się do lądowania na południu Francji w ramach operacji „Anvil" znanej też jako operacja „Dragoon", most w Pont-Saint-Espricie, bo tak wówczas nazywała się i wciąż nazywa się ta miejscowość, musiał być poddany zniszczeniu. Strategia wojenna sprzymierzonych polegała na zniszczeniu wszystkich mostów w dolnym biegu rzeki Rodan. Toteż nie było powodu, dla którego akurat ten najstarszy, zabytkowy most miałby nie zostać poddany destrukcji z powietrza. W wyniku tej kampanii zniszczenia 19. Armia Wermachtu utknęła na zachodnim brzegu tej rzeki.

Ale wówczas w samym środku letniego miesiąca sierpnia 1944 roku w Pont-Saint-Esprit amerykańskie lotnictwo zniszczyło nie tylko średniowieczny most. Destrukcji uległa również cytadela oraz duża część centrum miasta. W nalotach zginęło kilka osób, a wiele innych zostało rannych. Jedna z mieszkanek miała nawet stwierdzić, że całe miasto zostało zniszczone, a most został zerwany.

Na pamiątkę amerykańskiej destrukcji i zakończenia działań wojennych dla mieszkańców tej miejscowości co roku 15 sierpnia obchodzone są uroczystości, w których udział biorą radni miejscy oraz mieszkańcy. Składają wówczas wieńce i czczą pamięć zabitych minutą ciszy. Uroczystości te odbywają się pod miejską cytadelą, gdzie w trakcie okupacji niemieckiej torturowano i zabijano Francuzów. Następnie obchody przenoszą

się na most, gdzie odbywa się w ciszy kolejny etap ceremonii, która zostaje zwieńczona wrzuceniem do rzeki Rodan, gdzie wrzucano ciała pomordowanych przez okupanta, trójkolorowych, symbolizujących barwy Francji wieńców.

15 sierpnia 1951 roku ceremonia odbywała się jak co roku. Nie zanotowano żadnych ustępstw od normy mimo tego, że niedługi czas wcześniej, bo 23 lipca zmarł Philippe Petain, marszałek Francji, przywódca kolaboracyjnego państwa Vichy. Jednak dzień później, w czwartek 16 sierpnia zapoczątkowały się wydarzenia, które zostaną zapamiętane przez mieszkańców do końca życia. Dla niektórych ten koniec nadejdzie niestety bardzo szybko.

16 sierpnia rozpoczął się w Pont-Saint-Espricie jak każdy kolejny, zwyczajny dzień. Zmiana rutyny nastąpiła dopiero po południu kiedy to do jednego z lekarzy zaczęli przychodzić mieszkańcy znajdujący się już wówczas w stanie dalece odbiegającym od normy.

Doktor Jean Vieu przyjął wówczas niemal 80 pacjentów, którzy sprawiali wrażenie jakby mieli poważne zaburzenia psychiczne. Opowiadali oni niestworzone rzeczy i wyglądało na to, jakby mieli poważne halucynacje. Lokalny szpital został zapełniony do pełna pacjentami toteż pozostałych, dla których w ośrodku zdrowia brakło miejsc, ulokowano w stodole. Do Pont-Saint-Espritu wezwano także lekarzy z okolicznych miejscowości. Po dotarciu na miejsce byli zszokowani zastanym widokiem.

Zachowania pacjentów były różnorakie, jednak wszyscy, jak wiele na to wskazywało, mieli poważne zaburzenia postrzegania rzeczywistości.

Jeden ze starszych mężczyzn biegał i krzyczał, że ma w brzuchu pełno ślimaków. Wydawało mu się, że owe ślimaki chcą go zabić, a sam znajduje się wówczas w wodzie. Jedenastoletni chłopiec próbował udusić swoją matkę. Jeden z tamtejszych polityków rozebrał się do naga i tańczył w takim stanie na rynku miasta. Młody agresywny dwudziestoletni mężczyzna szarpał się i bił z

sanitariuszami, dopóki nie został przymocowany do łóżka grubymi skórzanymi pasami. Następnie zaczął jeden z tych pasów gryźć, aż powylatywały mu zęby i krwawił z ust. Udało mu się wyrwać ze skrępowania, po czym zaczął krzyczeć, że atakują go potwory. Ponownie musiał zostać spacyfikowany.

Inny mężczyzna, w podobnym wieku do wyżej opisanego, biegał po mieście i bredził, że na cmentarzu martwi ludzie wyrastają w ziemi i mają zamiar wszystkich zjeść. Dziewczynka w wieku 5 lat twierdziła z kolei, że tygrysy chcą wszystkich pozjadać i porozrywać ludzi na strzępy. Patrzyła się na sufit i twierdziła, że kapie z niego krew. Żadna krew rzecz jasna z niego nie kapała. Inna dziewczyna, w wieku kilkunastu lat, paradowała w samej bieliźnie i naśladowała dźwięki różnych zwierząt.

Pewien mężczyzna chciał się utopić, twierdząc, że jego brzuch zjadają węże. Inny przedstawiciel płci męskiej twierdził, że jest samolotem, po czym wyskoczył z drugiego piętra. Połamał sobie obie nogi, co jednak nie przeszkodziło mu w bieganiu. Przebiegł 45 metrów, po czym został zatrzymany przez personel szpitala. Wiele osób słyszało w swoich głowach niebiańskie harmonie. Inni bredzili, że z ich ciał wyrastają czerwone kwiaty. Jeszcze inni twierdzili, że ich głowy zamieniły się w roztopiony ołów.

Jeden z mężczyzn chciał rozciąć sobie klatkę piersiową nożem rzeźnika, aby „uwolnić swoje serce”.

To masowe szaleństwo dotknęło także zwierzęta. Psy, koty i kury wpadły w amok i biegały bez ładu i składu po ulicach. Inne zwierzęta wypluwały pianę, po czym konały w konwulsjach. W sumie zatruło się 300 osób. 50 z nich przewieziono do zakładów psychiatrycznych. 7 osób niestety nie przeżyło. Były to głównie osoby starsze z pewnymi problemami zdrowotnymi, ale zmarł również dwudziestokilkuletni mężczyzna, który był wcześniej prawdziwym okazem zdrowia.

U wielu ofiar amoku doszło do trwałego uszkodzenia mózgu. Niektórzy do końca życia przebywali w zakładach dla psychicznie chorych, gdzie starano się ich wyleczyć elektrowstrząsami. Terapie tego typu trwały wiele lat.

Dwaj lekarze Jean Vieu i Albert Gabbai 19 sierpnia doszli do wniosku, że przyczyną masowego obłędu był chleb z lokalnej piekarni. Wszyscy pacjenci przesłuchiwani przez medyków kupili chleb w piekarni Briand. W jednej z rodzin wszyscy członkowie, którzy jedli chleb zachorowali, w sumie 4 osoby. Z kolei pozostałe 5 osób, które chleba tego nie spożywało, było zdrowe. W innej rodzinie na 7 osób, 5 chleb spożywało, 2 wolało suchary. Wszyscy, którzy jedli chleb, się rozchorowali. Następnego dnia powiadomiono prokuraturę i policję. Za winnego uznano piekarza Rocha Brianda. Następnie podejrzenia padły na młynarza Maurice'a Mailleta, z którego młyna pochodziła mąka ,z której wypiekano chleb.

11 dni później prowadzący śledztwo komisarz Sigaud poinformował o aresztowaniu Mailleta oraz piekarza Guya Bruere'a. Postawiono im zarzuty nieumyślnego zabójstwa i nieumyślnego spowodowania obrażeń w wyniku zaniedbania. Obaj jednak wyszli po kilku miesiącach na wolność. Aresztowano następnie także pracownika młyna Mailleta Andre Bertranda oraz właścicieli piekarni, gdzie pracował Bruere – Clothaire i Denise Audidier. Tych ostatnich oskarżono o naruszenie prawa podatkowego oraz przepisów dotyczących pszenicy i mąki.

W brytyjskim periodyku medycznym doktor Gabbai opublikował artykuł, w którym dowodził, że za paranoję mieszkańców Pont-Saint-Espritu odpowiadał grzyb zboża – sporysz.

Teoria ze sporyszem nie wydawała się jednak trafiona. Od XVIII wieku we Francji nie odnotowano zatrucia tym grzybem. Pojawiały się także inne wyjaśnienia tej tragedii: mówiło się o fungicydach – środkach ochrony roślin, zanieczyszczeniu wody czy też mykotoksynach. Steven Kaplan, autor książki o tamtych wydarzeniach pt. „Przeklęty chleb: Spojrzenie wstecz na

zapomniane lata we Francji 1945-1958” wysunął także teorię wybielania chleba. Jednak prawdziwie sensacyjne były ustalenia amerykańskiego dziennikarza Hanka Albarellego juniora. Według jego wieloletniego śledztwa za zatrucie mieszkańców Pont-Saint-Espritu i szaleństwo kilkuset z nich oraz śmierć siedmiu, odpowiadała Centralna Agencja Wywiadu Stanów Zjednoczonych oraz amerykański Departament Obrony a konkretnie jego tajny wydział ds. operacji specjalnych ulokowany w laboratorium Camp Detrick w stanie Maryland.

Rozpracowywanie wydarzeń z Pont-Saint-Espritu z roku 1951 Albarelli rozpoczyna od historii pewnego dziennikarza śledczego i pisarza nazwiskiem John G. Fuller.

Fuller swoje badania nad tą historią rozpoczął w latach 1960. Jednak usłyszał o tamtych wydarzeniach wiele lat wcześniej z publikacji New York Timesa, datowanej na 28 sierpnia 1951 roku. Artykuł ten Fuller wyciął z gazety i schował. Na wiele lat temat zniknął z obiektów jego zainteresowania. W 1957 roku temat ten jednak do niego powrócił. Jednak po przeczytaniu jeszcze raz tajemniczej historii z południa Francji dziennikarz po raz kolejny „zakopał” wycinek New York Times głęboko, na kolejne 9 lat. W 1966 roku po raz kolejny sobie o nim przypomniał. Tym razem zaczął temat drążyć, by dwa lata później opublikować o nim swoją książkę. W pracy tej w kontekście wydarzeń z Pont-Saint-Espritu pada nazwisko Alberta Hofmanna, pracownika szwajcarskiej firmy Sandoz, który wynalazł w 1948 roku LSD – dietyloamid kwasu lizergowego, który amerykańskie tajne służby pozyskiwały właśnie z firmy chemika.

Hofmann po wydarzeniach z Pont-Saint-Espritu udał się na ich miejsce, aby zbadać tamten przypadek, po czym ustalił, że objawy zatrutych ludzi odpowiadają objawom zatrucia sporyszem lub alkaloidem podobnym do LSD. Jednak po powrocie do szwajcarskiej Bazylei zmienił swoją opinię na ten temat.

Nie ulega wątpliwości, że Hofmann, a więc wynalazca LSD i

zarazem pracownik firmy, która dostarczała „kwas” amerykańskim tajnym służbom oraz człowiek, który wyciszał możliwe powiązania LSD z wydarzeniami z Pont-Saint-Espritu, sam był związany z Centralną Agencją Wywiadu USA. Gordon Wasson, amerykański naukowiec i twórca etnomykologii, który sam był śledzony przez CIA, przyznał, że Hofmann „współpracował w pewien sposób z amerykańskim wywiadem”. A jego odkrycia były przekazywane przez firmę, w której pracował, a więc Sandoz właśnie amerykańskim służbom specjalnym. Urzędnicy CIA przyznali, że pracownicy szwajcarskiej firmy, w tym Hofmann, utrzymywali bliskie stosunki z agencją. Sama CIA z resztą umieszczała tam swoją agenturę, zarówno w laboratoriach Sandoza jak i w jego kadrze zarządzającej.

Ale z LSD korzystała nie tylko CIA. Korzystał z niego także Departament Obrony.

L. Wilson Greene, dyrektor naukowy wojskowych laboratoriów w Edgewood w stanie Maryland w 1948 roku został w tajemnicy powiadomiony przez Johna Claya, konsultanta wojskowego z wydziału chemicznego centrum dowodzenia armii amerykańskiej w Heidelbergu, że został niedawno odkryty silny środek halucynogenny. Dokonać tego mieli pracownicy pewnej szwajcarskiej firmy o nazwie Sandoz. Dodał przy tym, że eksperymenty z tą substancją są już w Szwajcarii prowadzone. Za króliki doświadczalne służyć mają ludzie niezbyt zdrowi umysłowo (Clay określił ich wprost jako nienormalnych).

Wiadomo, że Clay, który sam z wykształcenia był chemikiem, pozyskał te informacje od tajnego źródła w samej firmie. Wojskowy uznał, że nowo odkryty środek może być przydatny przy prowadzeniu wojny psychologicznej. Ponadto wojsko uważało, że LSD można wykorzystywać podczas przesłuchań do łamania osób, które nie chciały zbyt dużo mówić. Sądzono także, że „kwas” może być przydatny do stworzenia „humanitarnego” rodzaju broni, która będzie obezwładniać całe narody bez konieczności zasypywania ich bombami atomowymi.

Na początku lat 1950. Komitet Wolffa, grupa stworzono przez Pentagon i Korpus Chemiczny Armii Stanów Zjednoczonych do zebrania wszystkich materiałów z eksperymentami z LSD, a następnie dokonania ich przeglądu, wydał zalecenia, aby zarówno Pentagon jak i CIA za wszelką cenę poszukiwała środków halucynogennych takich jak LSD.

Grupa Wolffa wyrażała pewne zastrzeżenia co do testowania tych środków na ludziach. Jednak z pomocą przyszła Rada Doradcza Korpusu Chemicznego Armii USA, która zaleciła przekonfigurowanie zapisów kodeksu norymberskiego, który zakazywał eksperymentów medycznych na nieświadomych tego osobach. Zalecono wymianę artykułu pierwszego kodeksu, który mówił o konieczności zgody ochotnika wyrażonej na piśmie. Ponadto zmianie ulec miał artykuł piąty kodeksu norymberskiego oraz dodatkowa zasada, która mówiła o zakazie stosowania eksperymentów na jeńcach wojennych. Ostatecznie kodeks norymberski zmodyfikowano a dyrektywa, która to zalegalizowała, określona została mianem „Memorandum Wilsona", od nazwiska sekretarza obrony USA Charlesa Wilsona. 30 czerwca 1953 roku personel armii amerykańskiej otrzymał pierwsze wytyczne odnośnie prowadzenia badań na ludziach. Były one zgodne z Memorandum Wilsona. Wymagały także zgody sekretarza armii na prowadzenia eksperymentów na ludziach.

Kolejne lata przyniosły wykorzystanie nowych „reguł gry". W ramach zgody sekretarza armii na prowadzenie badań na ludziach faszerowano ich zarówno LSD jak i innymi środkami oddziaływającymi na układ nerwowy.

Człowiekiem, który powiązać miał wydarzenia z Pont-Saint-Espritu z wytwarzanym przez Sandoz LSD, które następnie trafiało do CIA, był konsultant tak amerykańskiego wywiadu jak i amerykańskiej armii o nazwisku Beecher. Henry Beecher stwierdzić miał, że „istnieją pewne powody, aby sądzić, że zboże, którego to dotyczyły, pochodziło przez pomyłkę z obszaru Francji, gdzie prowadzona jest produkcja sporyszu do celów eksperymentalnych". W tym samym dokumencie Beecher

opisuje efekty stosowania LSD jako niemal identyczne do tych, które miały miejsce w sierpniu 1951 roku we francuskiej miejscowości:

„[LSD] wywoła histerię. Podczas gdy nasze dotychczasowe badania zostały przeprowadzone na pojedynczych osobach, dobrze wiadomo, że histeria jest potęgowana, gdy kilka wrażliwych osób jest blisko siebie. LSD może wywołać tymczasowy stan poważnej nierównowagi, histerii i szaleństwa. Nie trzeba wiele wyobraźni, aby zdać sobie sprawę, jakie mogłyby być konsekwencje, gdyby załoga okrętu wojennego została w ten sposób zatruta".

Beecher przebywał we Francji w czasie kiedy doszło do wydarzeń z Pont-Saint-Espritu.

Pod koniec lat 1970. jeden ze współpracowników Beechera miał ujawnić w wywiadzie, że testy z LSD na ludziach przeprowadzano na Haiti, gdzie naukowcy mogli korzystać z ludzi ze szpitali, z więźniów czy też ze zwyczajnych ludzi z ulicy. Jednak wśród rzeczy Beechera znalezionych po jego śmierci znajdował się wiersz, który sugerował, że eksperymenty z LSD być może prowadzono także we Francji.

Oto treść wiersza: „Nieśmiały mały ślimak z Tuluzy, który normalnie był odludkiem. Wyszedł na miasto i odgrywał klauna śpiewając »To wszystko przez LSD«. Ślimak został zmuszony do dzikiego machania, gdy w meskalinie się zanurzył. Jak ją połknął, dostał maniakalnej depresji. A lekarstwo posłało go do grobu".

Dwa lata po wydarzeniach z Pont-Saint-Espritu w Nowym Jorku samobójstwo popełnił Frank Olson, biochemik pracujący w laboratorium broni biologicznej w Fort Detrick w stanie Maryland. Albarelli podczas badania tej sprawy odkrył dokumenty, w tym zapis rozmowy pomiędzy agentem CIA a pracownikiem firmy Sandoz, z której wynikało, że za zatrucie ludzi w Pont-Saint-Espricie i obłęd nim wywołany odpowiadało

LSD. Przyznał to amerykański pracownik szwajcarskiej firmy, a jednocześnie informator CIA. Albarelli nawiązał również znajomość z byłymi funkcjonariuszami amerykańskiego wywiadu. Dwaj z nich, pseudonim „Neal" i „Albert", ujawnili mu, że za paranoję we francuskiej miejscowości z lata 1951 roku odpowiada Centralna Agencja Wywiadu Stanów Zjednoczonych oraz Pentagon a konkretnie utworzony w ramach armii amerykańskiej Dywizjon Operacji Specjalnych, działający w Fort Detrick. Kiedy Albarelli zapytał się owych oficerów czy francuskie służby z Amerykanami przy tym współpracowały, odpowiedzi nie uzyskał.

„Neal" i „Albert" dokładnie wyjaśnili Albarellemu jak dokonano masowego zatrucia LSD mieszkańców Pont-Saint-Espritu. Narkotyk w pierwszym etapie operacji był rozpylany z powietrza. Kiedy to działanie okazało się totalną klęską, służby amerykańskie przeszły do etapu drugiego, a więc zatruwania żywności.

W 1975 roku Komisja Rockefellera, która zajmowała się w połowie lat 1970. przestępczą działalnością CIA i innych amerykańskich tajnych służb, ujawniła istnienie operacji „Bluebird", „Artichoke", „MKUltra" oraz innych, w ramach których testowano na ludziach narkotyki i starano się manipulować umysłem i modyfikować ludzką osobowość dla celów i korzyści amerykańskiej polityki zagranicznej. Jeden z dokumentów Białego Domu ujawniony wówczas łączy amerykański rząd z incydentem w Pont-Saint-Espricie. Pełnej dokumentacji nie uzyskano, gdyż została ona zniszczona na polecenie Richarda Helmsa, dyrektora CIA, aby świat nie dowiedział się, jak barbarzyńskimi praktykami zajmował się rząd amerykański. W filmie produkcji francuskiej z 2015 roku o wydarzeniach z Pont-Saint-Espritu skonkludowano nawet, że działania w sferze kontroli i manipulacji umysłu w USA były prowadzone na większą skalę niż w państwach bloku komunistycznego.

Pozostaje jeszcze wyjaśnienie kwestii, dlaczego akurat Pont-Saint-Esprit? Dlaczego amerykański rząd wybrał do swoich eksperymentów akurat to miasto?

Po pierwsze w mieście tym rządziła francuska Partia Socjalistyczna.

Logika zimnej wojny była taka, że z komunistami, socjalistami i innymi „uchybieniami” od normy można było robić, co się tylko żywnie podobało. W ramach eksperymentów prania mózgu amerykańskie służby specjalne w Niemczech Zachodnich testowały różne mechanizmy manipulacji umysłu i kontroli osobowości na imigrantach ze wschodu Europy, z bloku socjalistycznego, których określano „zbędnymi”. Kiedy już delikwent został wyeksploatowany, zwyczajnie w świecie go zabijano i pozbywano się ciała poprzez spalenie go. Tak samo zwyrodniałe eksperymenty prowadzono m.in. na Koreańczykach, których uznano za komunistów czy też na Chińczykach. W Azji ośrodki tego typu tortur znajdowały się w Japonii. Odpowiadali za nie niemieccy oraz japońscy lekarze, którzy w trakcie II wojny światowej pracowali dla niemieckiego reżimu nazistowskiego oraz japońskiego reżimu militarystycznego. W przypadku Japonii mowa o medykach z okrytej zła sławą Jednostki 731 armii cesarskiej.

Po drugie: bliskość amerykańskich baz wojskowych.

Dzięki temu, że instalacje armii amerykańskiej znajdowały się w pobliżu, funkcjonariusze CIA mogli tam przybyć samolotem, bez konieczności przechodzenia przez odprawę na granicy i pokazywania paszportu. W ten sposób mogli ukryć swoją obecność we Francji.

Po trzecie więc: bliskość firmy Sandoz.

Dzięki temu, że siedziba Sandoz znajdowała się tylko dzień drogi od Pont-Saint-Espritu, to właśnie eksperci tej firmy, szeroko związanej z CIA, mogli bardzo szybko udać się na miejsce i wydać korzystny dla agencji werdykt, który będzie wprowadzał w błąd opinię publiczną.

Autorstwo: Terminator 2019
Źródło: WolneMedia.net

Źródłografia

1. Albarelli jr. H., „A terrible mistake. The murder of Frank Olson and the CIA's secret Cold War experiments", Walterville 2009.

2. Atkinson R., „Działa o zmierzchu. Tom 3 „Trylogii wyzwolenia", Oświęcim 2021.

3. Kaplan S., „Le pain maudit. Retour sur la France des années oubliées, 1945-1958", Paryż 2008.

4. Kinzer S., „Doktor Śmierć. Sidney Gottlieb i najmroczniejsze eksperymenty CIA", Kraków 2020.

5. Kowalik T., Słowiński P., „Dragi i wojna. Narkotyki w działaniach wojennych", Warszawa 2019.

6. https://en.wikipedia.org/wiki/United_States_President%27s_Commission_on_CIA_Activities_within_ the_United_States

7. https://en.wikipedia.org/wiki/Albert_Hofmann

8. https://en.wikipedia.org/wiki/Steven_Kaplan_(historian)

9. https://en.wikipedia.org/wiki/1951_Pont-Saint-Esprit_mass_poisoning

10. https://en.wikipedia.org/wiki/Pont-Saint-Esprit

11. https://abcnews.go.com/Health/International/book-claims-cia-lsd-experiment-made-french-town/ story?id=10171002

12. https://www.dailymail.co.uk/news/article-1258801/Was-idyllic-French-village-driven-crazy-LSD- secret-American-mind-experiment.html

13. https://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/france/7415082/French-bread-spiked-with-LSD-in-CIA-experiment.html

14. https://www.france24.com/en/20100311-did-cia-poison-french-town-with-lsd

15. https://www.nouvelobs.com/rue89/rue89-nos-vies-connectees/20100308.RUE5429/en-1951-un-village-francais-a-t-il-ete-arrose-de-lsd-par-la-cia.html

16. https://www.haaretz.com/world-news/2019-03-09/ty-article-magazine/.premium/what-drove-an- entire-french-town-mad-on-a-summer-day-in-1951/0000017f-e249-d7b2-a77f-e34fe1690000

17. https://laviedesidees.fr/Quand-le-pain-empoisonne.html

18. https://www.lepoint.fr/culture/1951-trip-sous-acide-a-pont-saint-esprit-09-07-2012-1482979_3.php#11

19. http://www.tootlafrance.ie/features/the-idyllic-french-village-that-went-insane